Nr 241 Kraków, Piątek dnia 21 Października 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zlr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Färberowie skazani!

Chaim i Salomon Färberowie skazani zostali za zabicie Józefa Chudoby. Inaczej być nie mogło; inaczej nie powinno było się stać. Z natężeniem oczekiwaliśmy tego wyroku, z natężeniem lecz i zarazem, po dotychczasowych doświadczeniach tej sprawy, z zaniepokojeniem. Zbrodniarze umieli tak zręcznie zatrzeć ślady zbrodni, tak zdumiewająco uniknąć badań pierwszego śledztwa w Nowym Targu, tak korzystny nadać dla siebie wynik śledztwa nowosądeckiego, że doprawdy można było się bać, że i w Krakowie nie opuści ich ta zagadkowa gwiazda szczęśliwej bezkarności. Że ich opuściła nareszcie, to zawdzięczać należy przedewszystkiem sumieniu i odwadze przysięgłych a równorzędnie nieskazitelności i gorliwości radcy Bujaka, niepospolitej energji i przedziwnej bezprzedmiotowości p. wiceprezydenta Morelowskiego oraz niepospolitym zdolnościom i nieugiętemu charakterowi prokuratora Wędkiewicza. Färberowie nie zostali skazani za morderstwo; nie żeby nie było prawdopodobieństwa, że go się dopuścili, ale dlatego, że wistocie za mało było dowodów, ażeby z niezbitą pewnością twierdzić można było, iż zgon ofiary, nad którą się pastwili, nie zaskoczył ich niespodziewanie.

Dedukcje pana prokuratora, że ten kto dusi, juści chce udusić, że oczywistą jest rzeczą, iż przez nagłą i tajemniczą śmierć Chudoby, Färberowie chcieli wywołać postrach wśród ludności, aby potem już nikt nie ważył się ich stróżować; że zamiar ciężkiego uszkodzenia Chudoby sprowadzał na nich na pewne kryminał, podczas kiedy zręczne morderstwo, którego ślady zatartoby, zwłaszcza wśród tych dziwnych warunków, jakie zachodziły w nowctarskim powiecie, dawało im nadzieję a nawet prawdopodobieństwo bezkarności, — dedukcje te aż nadto wystarczą dla wyrobienia sobie należytego przeświadczenia o charakterze czynu Färberów wśród opinji publicznej; nie mamy jednak żadnego prawa się dziwić, że nie mogły wystarczyć sumieniu przysięgłych. Przeciwnie, przynosi to tylko zaszczyt ich skrupulatności. Oni nabrali przeświadczenia, że Färberzy zabili Chudobę; wśród jakich jednak warunków go zabili, to pozostanie na zawsze okryte nieprzeniknięta tajemnicą. Obowiązek sumienia wymagał, aby przyjąć ewentualność dla oskarżonych najkorzystniejszą, choćby nawet sędziom samym wydawała się mało prawdopodobną. Dlatego przysięgli nie chcieli wykluczyć możliwości, iż zaszło tylko zabójstwo ze strony Chaima, a zaledwie współwina w zabójstwie ze strony Salomona. Powtarzamy, iż ta ostrożność werdyktu, przyjmującego na korzyść oskarżonych wszystko, gdzie można było choć cień wątpliwości znaleść, przynosi im jedynie zaszczyt.

Nikomu nie może zależeć na tem czy tak, czy owak ukarani będą Färberowie. To nie należy do ogółu, lecz do sądów. Interes ogółu wymagał jedynie, aby zbrodnia nie uszła bezkarnie i aby ta bezkarność nie stała się zgorszeniem ludu i nie pociągnęła groźnych za sobą skutków. To się nie stało. Przysięgli i sąd nie dali się uwieść przedstawieniem przez obronę sprawy Färberów za jakąś piekielną i potworną antysemicką intrygę. Sprawiedliwości, moralności i interesowi publicznemu stało się zadosyć. Wśród przygnębiającej atmosfery dni dzisiejszych wyrok wczorajszy jest jakby powiewem świeżego wiatru.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy, po przemówieniu prokuratora dra Wędkiewicza we środę, zabrał głos zastępca prawny wdowy po ofierze Färberów, mec. dr Tadeusz Bednarski, którego staraniom zawdzięczać należy rewizję dochodzenia karnego, zaniechanego tak dziwnie w Nowym Sączu. Mowa jego brzmiała jak następuje:

„Prześwietny trybunale i wysoka Ławo przysięgłych! Zabieram głos imieniem pokrzywdzonej wdowy, której przez ohydną i niecną zbrodnię wydarto męża i którą wtrącono nietylko w straszną żałobę, ale pozbawiono środków do życia i skazano wraz z biednemi sierotami na tułactwo i nędzę.

Pokrzywdzona pożegnała swego męża po raz ostatni w ową pamiętną sobotę, gdy szedł na swój posterunek, aby już z niego nigdy nie powrócić, a pożegnała go z jakiemś złowrogiem przeczuciem, że nie zobaczy go już więcej i że padnie ofiarą swej służby. To niczem niewytłomaczone przeczucie nieomyliło jej, bo oto na drugi dzień znajduje swego męża, rzuconego do fosy, jak jakiego psa.

Panowie, nie będę kreślił strasznej boleści, targającej serce biednej góralki, pojmie ją łatwo i zrozumie każdy, choćby był z zakamieniałem sercem i choć ból szarpał ją na kawałki, znosiła to cicho, spokojnie i cierpliwie, boć to córka naszego ludu, który potrafi do czasu cicho cierpieć i znosić.

Bo walka była nierówna: z jednej strony biedna, pokrzywdzona góralka, a z drugiej możny żyd z całą rozliczną rodziną i całym zapasem kłamstw, wykrętów i oszukaństw.

To też mordercy rzucili naprzód hasło, że to śmierć naturalna i do dziś dnia tak trąbią i tu na sali i w solidaryzujących się z nimi dziennikach.

Panowie przysięgli! nad zbijaniem tego, tu długo rozwodzić się nie będę, rozwiódł to szeroko i dokładnie pan prokurator, stwierdzili to również lekarze, którzy w dwa dni po śmierci świeżego trupa badali, tudzież powaga w rzeczach medycznych — wydział lekarski. Chcę tylko zaznaczyć, że ś. p. Chudoba był to człowiek zdrów do ostatniej chwili, żwawy i pracowity, że nie chorował nigdy w życiu, ani też krwią nie pluł. Przeciwnie miał płuca i piersi znakomite, — trąbił na rogu jak nikt i palił często fajkę.

Również zwrócę uwagę na jeden bardzo ważny szczegół, który nawet obrona swem pytaniem wywołała. Oto świadek Jan Węgiel pod przysięgą najwyraźniej i stanowczo zeznał, że **podeszwa na kierpcu u zamordowanego była zupełnie czysta i niezakrwawiona.**

Czego to dowodzi? że człowiek ten wówczas, gdy krew mu się z ust lała, musiał być niesiony a nie szedł sam, boby wówczas plując przed sobą całemi masami krwi musiał absolutnie i bezwarunkowo podeszwy swych kierpców krwią własną powalać.

Panowie! to jest okoliczność bardzo ważna, tak stanowcza, że gdyby nawet orzeczeń lekarskich nie było, to to jedno śmierć naturalną stanowczo wyklucza, wreszcie zadaje kłam temu niewątpliwie ułożenie trupa i ułożenie ubrania na nim.

Jest więc pewnikiem, pewnikiem stanowczym, że ś. p. Chudoba został zamordowanym, gwałtownie uduszonym. Jakie zaś straszne męczarnie i tortury przechodził, to świadczą najlepiej według zeznań wdowy, palce u jego rąk straszne powykrzywiane i oczy na wierzch wysadzone.

Zbrodnia straszna została popełnioną a oto na ławie oskarżonych siedzą jej sprawcy.

I tu znowu jest wykręt! oto twierdzą oskarżeni, że oni tak porządni i spokojni ludzie nie są po prostu zdolni do morderstwa.

Cóż jednak rozprawa wykazała? Jakiż straszny obraz przedstawił się naszym oczom; w tej spokojnej cichej i pięknej wiosce tatrzańskiej wyszedł na wierzch stek brudu, łajdactwa, oszustwa i niemoralności. A oskarżony Chaim to herszt tego wszystkiego, który powoli przez szereg lat uszczęśliwiając Szaflary swą osobą, porastał w pierze, stając się coraz bardziej znienawidzonym przez biedny lud; jestto człowiek zły, mściwy, okrutny i bitnik.

To opinja wszystkich o nim a nawet ten wójt, zwany ojcem żydów, nie mógł o oskarżonych ani słowa dobrego powiedzieć.

Panowie! **jeszcze do tej chwili brzmi nam wszystkim w uszach to cyniczne wyznanie Chaima:** że żyd tak nie robi, bo żyd zawsze przekupić potrafi i nakłonić do oszustwa. To też oszukiwał wszystkich kogo mógł, oszukiwał biedną czeladź, dając im zdechłe koguty do jedzenia na obiad, oszukiwał kraj obchodząc pobór opłat konsupcyjnych, oszukiwał wreszcie dzierżawę tychże opłat.

Panowie! od wyrafinowanego oszustwa do morderstwa to tylko jeden mały krok. Jeżeli oszustowi przeszkadza kto w jego sprawkach, to go usuwa za każdą cenę, jak nie przekupstwem, to uduszeniem.

To też uduszono męża poszkodowanej, uduszono go jak ptaka, bo śmiał śledzić Färberów, bo śmiał oszustwa jego kontrolować.

To znowu nowy wykręt: Färberowie nie wiedzieli, że ś. p. Chudoba był strażnikiem. Wykręt jednak śmieszny i wprost dziecinny.

Panowie przysięgli: Wszak ów „ojciec żydów“ wójt Kamiński wiedział o tem, bo mówił mu p. Winiarski i hr. Zamoyski jakżeby mogli Färberzy nie wiedzieć! Zresztą to było publiczną tajemnicą, wiedzieli o tem wszyscy, wiedział o tem również i ten, kogo to bezpośrednio dotyczyło.

A zresztą, gdy kto włóczy się i kręci przez kilka dni bez celu, gdy **nic nie pijąc i nie jedząc**, co sami Steinerowie zeznali, siedzi w karczmie pobliskiej przez kilka godzin, czego nigdy poprzód nie robił i to człowiek, który mieszka o dwa kilometry od browaru; czyż to wszystko nie wystarczy dla człowieka tak sprytnego i zdolnego, bo to mu przyznać trzeba, jak Chaim Färber, aby się domyślił, że to właśnie jest strażnik, którego poszukiwano.

To też strażnika tego kontrolowano ostro u Steinerów; a gdy potem już po odejściu wozu z antałkami poszedł na podwórze browaru, aby zobaczyć, czy wóz już odszedł, wówczas oskarżeni jak szakale zgłodniałe, skoczyły na biedną ofiarę i udusiły go.

A potem? Zatrzeć ślady krwi na podwórzu, wyprać worek, wmówić w ludzi, że śmierć była naturalna i z wybuchu krwi i postarać się o jak najprędsze usunięcie zwłok „bo to było nie przyjemne“, to była praca Färberów. Dlaczego nie wynieśli trupa wcześniej, jak o 3-ciej? zapytują ponownie obrońcy. Odpowiedź na to bardzo łatwa: **przed 3 rano odchodzi pociąg z Chabówki do Krakowa** i przez całą pierwszą część nocy turkoczą po gościńcu fury z gośćmi zakopiańskimi. Oni musieli przeczekać ruch na gościńcu. A nad ranem ledwie wyniósł trupa od siebie, leci Chaim Färber jak szalony dobijać się do pogrążonych jeszcze we śnie organów władzy..

Panowie przysięgli! Kryminalistyka wykazuje że ten, kto pierwszy donosi władzy o śmierci, ten najpewniej jest jej sprawcą.

Słyszeliśmy wszyscy, że cała rodzina spokrewniona i zaprzyjaźniona Steinerów, mówiła najwyraźniej, że ją trup Chudoby nic nie obchodził; dlaczegóż inny sposób myślenia miał Chaim?

Bo zbrodnię popełnił i bał się jej.

To też cała wieś odrazu, zobaczywszy trupa i ślady krwi od niego aż do mieszkania, krzyknęła jednogłośnie, że mordercami są Chaim i Salomon Färber.

Ale prócz wszystkich poszlak, które są zupełnie wystarczające, przybywa świadek naoczny, który wobec Wysokiej Ławy z całym spokojem i stanowczością, pomimo strasznych gróźb obrony i pomimo całych wściekłych machinacyj oskarżonych i ich zwolenników, zeznał stanowczo i jasno, że Chaim Färber z drugim wynosili trupa z browaru i położyli na ścierni.

Panowie przysięgli, zwracam się zatem do Was imieniem pokrzywdzonej, imieniem tego biednego uciśnionego a wyzyskiwanego ludu — wymierzcie sprawiedliwość zbrodniarzom i werdyktem swym ukojcie te zranione serca w ich najświętszych uczuciach i rozprószcie to niebezpieczne a coraz bardziej rozpowszechniające się tam mniemanie, że biedny chłop nigdy sprawiedliwości nie znajdzie; owszem pokażcie że zbrodnia, jeżeli nie w Nowym Targu to w Krakowie napiętnowana i ukarana zostanie“.

Po mec. Bednarskim zabrał głos adw. **Rosenblatt** i wypowiedział dziwnie miękką i dziwnie słabą obronę, która ani zaletami formy, ani siłą argumentów nie mogła iść w porównanie z poprzedniemi tego wybitnego karnego obrońcy przemówieniami w sądzie, ani też nie wytrzymała zestawienia z czwartkowem dwukrotnem wystąpieniem tarnowskiego obrońcy adw. Goldhammera. Przedewszystkiem wprost zdumiewało, że Rosenblatt zupełnie pominął rozprawie-

nie się z najważniejszemi poszlakami przeciwko swojemu klijentowi, tak np. ze świadkami, którzy widzieli Chaima o godz. 4 zrana w Nowym Targu.

Mowa Rosenblatta miała tylko jeden ustęp, w którym się zaznaczał lwi pazur, to jest kiedy omawiając kwestję motywu zbrodni, doszedł do konkluzji, że Chaim „nie potrzebował mordować, bo mógł rekurować“, ponieważ przy dzisiejszej masynie administracyjnej w Galicji rekursy jego byłyby rozstrzygnięte wtedy, gdy browar byłby już w rękach jego wnuków. Niemiło także musiało dotknąć wszystkich, którzy mieli jakie takie złudzenia co do taktu p. Rosenblatta, że on, profesor Uniwersytetu Jagellonskiego, podjął się zadania podawania w wątpliwość jednomyślnego orzeczenia Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiellońskiego. Mógł to chyba zostawić kolegom w obronie!

We czwartek zrana zabrał głos adw. Goldhammer, który z kretesem zakasował poprzednika-profesora mową błyskotliwą i oszołamiającą, mimo iż całość była jednem rusztowaniem najzuchwalszych sofizmatów, a obrońca nie wahał się nawet w żywe oczy przekręcać zeznań świadków, za co go przewodniczący dwukrotnie upomnieć musiał. Mowa mimo nadętej formy, czyniła silny efekt i mogłaby wywołać niepospolity zamęt w słabszym umyśle. Mowa się zaczęła od ataku na opinję publiczną a zakończyła się „delikatnem“ oskarżeniem czcigodnego hr. Wł. Zamoyskiego o to że on to rozszerza rzekomy żar nienawiści, którym ma buchać cały nasz kraj przeciw żydom. „Z pod stóp Gewontu — wołał Goldhammer — idzie na kraj duch nienawiści“. Dr Goldhammer miał zadanie bronić oskarżonego Salomona, ale właściwie on tylko sam jeden bronił obu oskarżonych; dwaj jego koledzy, uczony żyd i cieszący się sympatją w mieście Chrześcijanin, służyli mu tylko, niejako za asystentów.

Ubolewamy serdecznie, że brak nam zupełnie już miejsca na podzielenie się z czytelnikami tekstem świetnej repliki prokuratora dra Wędkiewicza. Pobieżne jej streszczenie nie dałoby wyobrażenia o tem, jaka to była przekonywująca, przejrzysta, pełna siły i drobiazgowo wyczerpująca przedmiot, a przytem bardzo taktowna, bardzo umiejętna i szczerem podyktowana przekonaniem polemika z wywodami obrony. Po replice prokuratora już nie było cienia wątpliwości, ani co do orzeczenia fakultetu, ani co do zupełnej wiarogodności zeznań świadków, ani co do dostatecznej siły przekonywującej poszlak.

Duplikował rano trzeci obrońca; nie myślimy się wdawać w krytykę tego wystąpienia, które nas oczywiście nie mogło zachwycać, tem bardziej, że nie brakło w niem nawet zupełnie niezasłużonej aluzji do naszego dziennika; ograniczamy się jedynie do stwierdzenia, że szan. p. obrońca już zaraz z początku upomniany został przez przewodniczącego, aby nie rozstrząsał sprawy antysemityzmu, bo ona nic wspólnego nie ma z toczącą się sprawą. Dalsze wywody obrońcy miały na celu nie tylko uwolnienie Färberów od kary, ale nawet ich osobistą rehabilitację wobec opinji publicznej. Obrońca oświadczył między innemi, że wcale nie jest udowodnione, kto w sporze pomiędzy Färberem, a hr. Zamoyskim miał za sobą prawo i słuszność: Färber, czy Zamoyski. Co do wyrażenia: żyd nie morduje, ale korrumpuje przekupstwem, oświadczył obrońca: że jest to „niehonorowo, ale zdrowo“. Obrońca w sposób gwałtowny polemizował z mec. Bednarskim.

Popołudniu duplikował z właściwą sobie zręcznością, zdolnością i sofisterją adw. Goldhammer, omawiając przedewszystkiem sprawę hypotezy, że plamy krwi w fosie i przy zwłokach zostały sztucznie przez oskarżonych powiększone, aby się zdawało, że Chudoba z krwotoku umarł; Goldhammer wmawiał w przysięgłych, iż prokurator przypuszcza sfałszowanie wszystkich śladów krwi i że zatem posądza oskarżonych o tworzenie drogowskazu dla władz, któryby wołał: „Oto chodźcie i patrzcie gdzie i przez kogo Chudoba został zamordowany“. Nadto usiłuje wmówić adwokat w przysięgłych, że zajęcie Chudoby nie było godziwe, że Chudoba byłby był wziął łapówkę, a wreszcie że z piątki przeznaczonej przez p. Winiarskiego dla stróża, p. Almasy zatrzymał sobie 2 złr.

Po krótkiej przerwie zaczęło się *resumé* przewodniczącego. Był to wzór nader drobiazgowego i sumiennie wyczerpującego streszczenia wyników rozprawy i przytoczenia wszystkich argumentów zarówno przemawiających za oskarżonymi, jak i tych, które przemawiały przeciw nim. W końcu swojej mowy dał dr Morelowski jasne i gruntowne pouczenie co do strony prawniczej całej sprawy. Wywód przewodniczącego skończył się po godzinie 7-mej wieczorem.

Po długiej naradzie, która trwała przeszło dwie godziny, o godz. 10 odczytał zwierzchnik ławy przysięgłych p. Zdzisław Włodek werdykt następujący:

Na pytanie główne pierwsze: (Morderstwo). Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 r. w Szaflarach celem zabicia Józefa Chudoby przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, że stąd nastąpiła śmierć tegoż Józefa Chudoby? odpowiedzieli przysięgli 12 głosami nie.

Na pytanie drugie: (Morderstwo). Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 r. w Szaflarach celem zabicia Józefa Chudoby przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, że stąd nastąpiła śmierć tegoż Józefa Chudoby? 12 głosami nie.

Wobec tego odpadło także pytanie trzecie (ewentualne pierwsze).

Na pytanie czwarte (ewentualne drugie) (Zabójstwo). Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 roku w Szaflarach, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, wszelako w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Józefowi Chudobie bezpośrednio w ten sposób działał że wskutek tego Józef Chudoba życie zakończył? odpowiedzieli przysięgli — czyta p. Włodek — **12 głosami: tak, a właściwie, ponieważ w ostatniej chwili jeden z przysięgłych postanowił głosować: nie, 11 głosami: tak, 1 głosem: nie.**

Na pytanie piąte (ewentualne trzecie) (Zabójstwo). Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 roku w Szaflarach, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, wszelako w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Józefowi Chudobie bezpośrednio w ten sposób działał, że Józef Chudoba życie zakończył? odpowiedziała ława przysięgłych 12 głosami: nie.

Wreszcie na pytanie szóste (ewentualne czwarte) (Współwina w zabójstwie). Czy Salomon Färber winien jest, że nie przyłożywszy ręki własnej do powyższego czynu, ani go nie wykonawszy, rozmyślnie przez dostarczanie środków, usuwanie przeszkód i popieranie w jakikolwiek inny sposób, do czynu był pomocnym, i czy naprzód nie porozumiał się z bezpośrednim sprawcą do niesienia mu pomocy po spełnieniu czynu? odpowiedzieli przysięgli **9 głosami: tak, 3 głosami: nie**

Gdy po odczytaniu werdyktu ławy przez pana Włodka, wprowadzono oskarżonych i prowadzący protokół począł odczytywać im ten werdykt, Chaim Färber najprzód słania się, potem pada na ławę i poczyna zawodzić donośnie, przerywając p. prokuratorowi Wędkiewiczowi, który tymczasem zabrał głos, dla czynienia wniosków. Czułe damy izraelskie wtórują mu z galerji. Atmosfera na sali czyni się przykra. Przewodniczący wzywa kilkakrotnie Färbera do uspokojenia się, gdy to jednak nie wywiera skutku, zarządza przerwę na 5 minut i poleca wyprowadzić obu obwinionych. Färbera umieszczono tymczasem w korytarzu, widocznie tuż pod drzwiami sali, gdyż jęki jego słychać przynajmniej przez kwadrans.

Adw. Rosenblatt imieniem obrony prosi o prowadzenie dalej rozprawy w nieobecności oskarżonych.

P. prok. Wędkiewicz wnosi w myśl werdyktu przysięgłych, uwolnienie obu oskarżonych od zarzuconej im zbrodni morderstwa, natomiast domaga się uznania Chaima winnym zbrodni zabójstwa z § 140 u. k., zaś Salomona zbrodni współ-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

161

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Rutowski zbliżył się do Zbijewskiego:

— Kawalerze — rzekł — proszę o szpadę i racz się udać ze mną...

— Najjaśniejszy panie! Protestuję przed Bogiem i światem... — zawołał Zbijewski. — Krzywda mi się dzieje więzisz mnie, a przecież święty przywilej stanu rycerskiego: *neminem captivabimus* surowo tego wzbrania nawet monarchom...

— Protestuj sobie przed całem piekłem, nietylko przed Bogiem! — roześmiał się oschle August. — Przekonasz się, co znaczą wasze przywileje wobec mojej władzy! Hrabio... czyń, jak powiedziałem.

Rutowski wyprowadził oszołomionego cześnikowicza bocznemi drzwiami, a jednocześnie cześnikowa Bielińska zniknęła w drzwiach skrytych, równie cicho, jak się ukazała.

VI.

Regent Kapturowski był człowiekiem stanowczym; co raz przedsięwziął, to do skutku doprowadzał, zwłaszcza jeżeli w tem tkwił własny jego interes. Więc nie zaniechał swego zamiaru i względem chorążyny.

— Co ja będę kunktował i głowę sobie nad badaniem przeszłości dobrodziki łamał, ojcze święty? — rozważał pewnego wieczora. — Właściwie mówiąc, tak jej przeszłość ćwiekiem mi w łeb wlazła. Sam przeczuwam, że jest w niej coś... coś, o czem dobrze byłoby wiedzieć. No i, ojcze święty, ta zatracona baba, Bellachini, coś mi wyraźnie napomykała.. Trzeba chyba do niej się udać, naszykowawszy worka, bo wiem z góry, że mnie szatanica będzie chciała obedrzeć jak szaraka... Wtedy obrzydliwie dałem jej się złapać, wstyd mi samego siebie. Ale przecież *et haec facienda, et illa non omittenda:* swoją drogą Bellachini, a swoją można spróbować, co się da zrobić z chorążyną z tymi środkami, jakie już w garści posiadam. Ano, panie Bartłomieju, dalej do niej choć się broni, przypuśćmy szturm, mości dobrodzieju, i... pośrodkujmy.

Wystroiwszy się staranniej niż zwykle, udał się do pani Barbary.

Wizyta przypadła wkrótce po odejściu Lasockiego i Mokronowskiego, nic tedy dziwnego, że chorążyna, przestraszona ich odwiedzinami i jeszcze pod wpływem wrażenia tego nadzwyczajnego wypadku zostając, była mocno rozstrojoną. Mimo to Kapturowskiego z otwartemi przyjęła rękoma, gdyż zdawało jej się, że w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek przydać jej się może.

— Z nieba spadasz regencie — zaczęła mówić szybko — o tobie właśnie myślałam. Godziło się to tak długo zwlekać ze zdecydowaniem się? Bo wszak zdecydowałeś się wziąć w opiekę moją słuszną sprawę, nieprawda?

— Dobra pani... pozwól mi *ante omnia* ucałować te piękne rucie, ojcze święty — odrzekł Kapturowski spełniając, co powiedział — dozwól *item*, zapytać o szacowne zdrowie, gdyż obawiam się, widząc ją jakoś roz... tego, com chciał rzec, rozgorączkowaną czy nie utrudzę rozmową, wymagającą uwagi skupionej...

— Nie, nie, regencie, wszak na wstępie powiedziałam, że w samą porę się zjawiasz. Zatem na pomoc twoją liczyć mogę?

Regent po komnacie się obejrzał i zapytał głosem przyciszonym:

— A... a... dobra pani... czy nie przeszkodzimy, rozmawiając, godnemu panu chorążemu lub też komu innemu... Przytem konferencje prawne zwykle wymagają spokoju i... ojcze święty, pewności, czy komu niedyskretnemu do ucha nie wpadną...

— Bądź bez obawy, regencie — odparła pani Barbara — chorąży spoczywa, zresztą nigdy tu nie zagląda... Dla wszelkiej jednak pewności przejdźmy do mego buduaru. Nie powinnam cię tam prowadzić — dodała zalotnie — lecz w okolicznościach nadzwyczajnych...

— Błogosławię okoliczności nadzwyczajne! — rzekł Kapturowski, nie bez zadowolenia wchodząc do ustronia pani Barbary, przybranego wytwornie i zdradzającego, że jest zamieszkałe przez kobietę, dla której życie zmysłowe nie jest obce i niemiłe.

— Tu nikt nam nie przeszkodzi, od niedyskrecji wszelkiej jesteśmy bezpieczni — zauważyła pani Barbara, a wzdychając i oczy spuszczając, dodała szeptem: — Tu moja pustelnia, tu płaczę i modlę się o wytrwałość w tak ciężkich przejściach życia... Bo nie uwierzysz, regencie, ile na każdym kroku doznaję zawodów i udręczeń!

— Dobra pani — rzekł głową pobożnie kiwając Kapturowski — cierpieć ludzką jest rzeczą, ale pamiętać należy, że Bóg za goryczki, z Jego woli dla doświadczenia ludzi zsyłane, sowicie nagradza, jeśli nie w przyszłem, to w tem życiu jeszcze... Jakże pan chorąży?

— Co do zapisu, jednako uparty, a co do zdrowia najwidoczniej pogarsza się ono z każdym dniem. Friede wielce o nim powątpiewa.

— A! to Friede w kuracji ma pana chorążego? — zapytał przeciągle Kapturowski.

— Jego mi narajono, jako doskonałego medyka, bo ja tutejszych stosunków nie znam... — spiesznie podchwyciła pani Barbara

— Bardzo właściwie pani chorążynie doradzono, ojcze święty. Ba! ba! z Friedego głowa nielada i... człowiek z niego wcale przedni: można z nim zrobić, co się żywnie podoba... Kubek w kubek, jak ze mną!

Ostatnie słowa wypowiedział Kapturowski niby dobrodusznie, lecz można w nich było odczuć intencję ukrytą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winy w zabójstwie i ukarania ich po myśli §§ 5 i 142 uk. P. prokurator domaga się przyznania Chaimowi Färberowi okoliczności obciążających: 1) wielką szkodę, jaką zrządził, pozbawiając życia męża i ojca 7 dzieci, przyczem, nie idzie naturalnie o same tylko majątkowe względy; 2) uwiedzenie młodego syna, który bez namowy czy rozkazu ojcowskiego nie byłby może popełnił tak ohydnej zbrodni; 3) wprowadzanie podstępami i wykrętami w błąd sądu i opinji publicznej; 4) okoliczności, iż zbrodnia popełniona została dla zysku, choć nie bezpośredniego; wreszcie 5) zabicie człowieka, który pilnował porządku społecznego. — Okoliczności łagodzących nie można przytoczyć żadnych.

Co do Salomona Färbera, to okolicznością obciążającą, jak i dla ojca, jest dlań ciężka szkoda, zrządzona przez dokonanie zbrodniczego czynu. Jednak tu p. prokurator przytacza okoliczności łagodzące: 1) że był do czynu przez ojca uwiedziony: 2) młody wiek. W końcu domaga się mowca skazania obu Färberów solidarnie na koszty postępowania sądowego.

Zastępca Chudobowej dr Bednarski domaga się przyznania żonie i dzieciom zamordowanego odszkodowania a to przyjmując rocznie na utrzymanie 400 złr. i licząc po 4 prc. dochód od kapitału, w ryczałtowej sumie 10000 złr. Sobie koszty skargi subsydjarnej i zastępstwo Chudobowej podczas rozprawy likwiduje dr Bednarski na 1000 złr.

Obrońca dr Rosenblatt usiłuje zbić po kolei wywody prokuratora; — jako okoliczności łagodzące przytacza: nieposzlakowane (!) dotąd życie Chaima Färbera i 14 miesięczny areszt śledczy. Polemizuje wreszcie z cyframi, polikwidowanemi przez zastępcę strony prywatnej i ze sposobem obliczenia cyfry odszkodowania.

Po krótkiej przemowie dra Goldhammera, trybunał udaje się na naradę.

Narada trybunału trwała znowu prawie półtorej godziny. W czasie jej przewodniczący p. Morelowski upomina, wyszedłszy z sali narad, licznie zebraną publiczność, o ciche zachowanie się. Około $11^1/_2$ w nocy, również po admonicji, udzielonej publiczności (złożonej w znaczniejszej części z żydów) ogłosił przewodniczący rozprawy **wyrok** następujący:

Oskarżony **Chaim Färber** uwolniony zostaje od oskarżenia o zbrodnię morderstwa, natomiast uznany zostaje winnym **zbrodni zabójstwa** z § 140 u. k. i wedle §. 142 u. k. **skazany zostaje na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego 1 postem co kwartał i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.**

Oskarżony **Salomon Färber** również uwolniony zostaje od zarzuconej mu zbrodni morderstwa, ewentualnie zabójstwa, natomiast uznany zostaje winnym **współwiny w zbrodni zabójstwa** z §§ 5 i 140 u. k. i skazany w myśl § 143 u. k. **na 1 rok ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem co miesiąc.**

Nadto obaj obwinieni skazani zostają solidarnie w myśl § 335 p. k. **na zapłacenie odszkodowania w łącznej kwocie 2 000 złr., a to 1750 złr. dla dzieci po ś. p. Chudobie, zaś 250 złr. dla wdowy po ś. p. Chudobie** do rąk sądu złożyć się mających; na solidarne **zapłacenie kwoty 450 złr. tytułem kosztów zastępstwa p. dr. Bednarskiemu** i na solidarne zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

Przytaczając powody wyroku podaje przewodniczący, że trybunał odnośnie do Chaima Färbera przyjął następujące okoliczności obciążające: 1) nędzę, w jakiej czyn jego pogrążył rodzinę ś. p. Chudoby; 2) okoliczności, iż napad na ofiarę zbrodni spełniony został wśród nocy; 3) że zbrodnia dokonana została przez niego na człowieku spokojnym, spełniającym swój obowiązek, który obwinionego w niczem nie krzywdził; 4) że zbrodnia dokonana została, jak z zatwierdzonego przez przysięgłych pytania 6 wynika, po poprzedniem porozumieniu się z synem. — Jako okoliczności łagodzące przyjął trybunał odnośnie do Chaima Färbera jedynie ostatnie kilka miesięcy aresztu, w czasie których już po wygotowaniu aktu oskarżenia, a więc bez własnej winy, oczekiwał on rozprawy głównej.

Co do Salomona Färbera za okoliczność obciążającą przyjął trybunał jedynie zrządzoną przez zbrodnię szkodę i towarzyszącą zbrodni noc, jako okoliczności łagodzące: uwiedzenie przez ojca (przyjęte jako okoliczność w wysokim stopniu łagodzącą); 2) okoliczność, iż dotąd nie był karany; 3) „dalszy“, wedle brzmienia ustawy, udział w zbrodni; i 4) podobnie jak u ojca, dłuższy areszt śledczy. Zważywszy powyższe okoliczności łagodzące, trybunał skorzystał z przepisu § 338 p. k. i wymierzył Salomonowi Färberowi najniższą karę przewidzianą w ustawie karnej.

Co do Chaima Färbera trybunał nie przyjął przywiedzionej przez obronę, jako okoliczność łagodzącą rzekomej dotychczasowej nieskazitelności skazanego, gdyż był on kilkakrotnie administracyjnie karany za rozmaite przestępstwa

W obliczeniu odszkodowania dla wdowy po ś. p Chudobie przyjął trybunał za zarobek i pracę domową zabitego, kwotę 200 złr. rocznie, co obliczone według postanowień ustawy dziesięciokrotnie, dało 2000 złr. jednorazowego odszkodowania. Z tego jedną ósmą przyznano wdowie, zaś siedm ósmych dzieciom. Orzeczenie co do pretensji dra Bednarskiego polega na § 493 p. k.

Na objaśnienie przewodniczącego co do środków prawnych i na zapytanie, czy z nich korzysta, wpadł nagle Chaim Färber z poprzednich łez w nader wojowniczy animusz. Woła głośno: Wnoszę rekurs. Imieniem jego oświadcza w końcu dr Goldhammer, że jutro rano zgłosi obrona ostateczne decyzje.

Chaim Färber rzuca się wtedy z podniesionemi rękoma ku trybunałowi, **rzucając nań przekleństwo za wyrok**. Przyjęty milczeniem, arogancki i zapalczywy „niewinny“ zwraca się **ku ławie przysięgłych, chcąc to samo ku niej skierować**. Przewodniczący odbiera mu głos, i kazawszy go zatrzymać w sali, wyraża sędziom przysięgłym podziękowanie za gorliwą i pełną poświęcenia pracę. Około Färberów skupiają się obrońcy i tłum widzów, tymczasem policjanci opróżniają salę.

Chaim Färber aż do wyprowadzenia go okazywał niesłychane wzburzenie i zachowywał się nadzwyczaj arogancko.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 16 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wybory do sejmu pruskiego.

Wybory u nas do sejmu pruskiego zapasem, bo zaledwie kilka tygodni dzieli nas od nich. Wybory do sejmu pruskiego mają dla nas Polaków niewątliwie większe i donioślejsze znaczenie, aniżeli wybory do parlamentu niemieckiego. W sejmie przychodzą bowiem pod obrady wszelkie ustawy antypolskie, sprawa szkoły, języka polskiego, a więc wszelkie takie sprawy, które nas Polaków najmocniej obchodzić muszą i dla tego chodzi o to, ażeby przy tych wyborach wprowadzić do sejmu jaknajwiększą liczbę posłów polskich.

Wprawdzie i ta garstka posłów polskich, która wejdzie do sejmu pruskiego, nie przemoże hakatystyczno-konserwatywno narodowo-liberalnej większości, nie przemoże choćby i najdosadniejszemi argumentami brutalnego i pozbawionego wszelkich uczuć sprawiedliwości rządu pruskiego. Ale smutna ta okoliczność bynajmniej nie dowodzi tego, byśmy mieli ręce założyć i patrzeć spokojnie na to, jak nas bezsilnych i nieszczęśliwych brutalna przemoc będzie moralnie torturowała. To poczucie świadomości narodowej przenika też, dzięki Bogu, coraz szersze masy narodu polskiego pod zaborem pruskim. Wobec walki z przemożnym wrogiem każdy z nas staje na posterunku, ażeby dać świadectwo przed światem, że jesteśmy wprawdzie nieszczęśliwym, ale nie upodlonym narodem.

Dobra, sprężysta i energiczna agitacja i organizacja przy tych właśnie wyborach tem więcej potrzebna, bo przy małem tylko niedopełnieniu naszych obowiązków, możemy łatwo kilka mandatów poselskich postradać. Wybory te nie są bowiem powszechnem tajnem głosowaniem, ale jest to trzyklasowy system wyborczy, dla nas Polaków o tyle niekorzystny, że głosowanie odbywa się na podstawie klas podatkowych. To znaczy, że niejeden bogacz, głosujący w pierwszej klasie, ma więcej głosów nieraz, aniżeli setka wyborców, głosujących w trzeciej klasie.

A że z nas Polaków nie mamy wielu ludzi majętnych, dodawać nie potrzebuję.

Nadto wybory do Sejmu pruskiego są dla nas dalej niekorzystne z powodu tego, że Komisja kolonizacyjna zrobiła wielkie szczerby pomiędzy naszą wielką posiadłością ziemską. Brak więc i dziedziców polskich, brak też i robotników polskich, a to są wszystko polskie głosy, których przy wyborach nie będziemy mieli. Za to mamy kolonistów niemieckich, którzy oczywiście głosy swe oddadzą na kandydatów niemieckich, czyli hakatystycznych, bo u nas w Księstwie i Prusach Zachodnich, zapamiętałość przeciwko wszystkiemu, co polskie, przybrała takie rozmiary, że każdy prawie Niemiec, z wyjątkiem garstki wolnomyślnych, uważa sobie za punkt honoru narodowego, żeby prześladować żywioł polski i publicznie to manifestować.

Potrzeba więc z naszej strony, powtarzam, wielkiej pracy, wysiłków, energji, mocnej woli i sprężystej agitacji, żebysmy jako tako z walki wyborczej, jaka nas już za kilka tygodni czeka, wyszli zwycięsko. Ruszyło się też i Księstwo i Prusy Zachodnie do walki wyborczej. Na prowincji odbyły się też już zebrania powiatowe, na których ustanowiono kandydatów poselskich. W tych dniach odbył się zaś w Poznaniu walny zjazd delegatów powiatowych wraz z komitetem prowincjonalnym na całe Księstwo i na zjeździe tym definitywnie ułożono listę kandydatów poselskich, na których w decydującej chwili tj. w dniu wyborów mamy wszyscy święty obowiązek narodowy głosy nasze oddać. Kandydaci poselscy ustanowieni i zatwierdzeni przez walny zjazd delegatów powiatowych z komitetem prowincjonalnym, są to mężowie doświadczeni i wypróbowani w służbie narodu i Ojczyzny, są to wytrawni parlamentarjusze, którzy już niejedną walkę stoczyli w obronie naszych ideałów narodowych i religijnych. Dałby Pan Bóg, żebyśmy zdołali ich przeprowadzić na posłów i tem samem zapewnić zwycięstwo naszej sprawie polskiej.

Z wszystkich niepewnych okręgów najniepewniejszy jest okręg gnieźnieński, gdzieśmy przed 5 laty przeszli zaledwie większością kilku głosów. W tym roku mamy daleko gorsze jeszcze widoki i to z powodu tego, że komisja kolonizacyjna przez te pięć lat ostatnich właśnie w tym okręgu wykupiła kilka większych majętności polskich i usadowiła w ziemi polskiej niemieckich kolonistów. Nie łudzimy się też, że w tym okręgu bodaj w tym roku zwyciężymy. Oprócz okręgu gnieźnieńskiego mamy jeszcze kilka innych bardzo niepewnych okręgów. Jeżeli w nich przepadniemy, będzie to niewątpliwie wielką stratą narodową, a HKTyzm będzie tryumfował.

Jeżeli już mowa o wyborach, nie mogę tu pominąć fakty niesłychanie doniosłego i ważnego dla sprawy polskiej, faktu, jaki nastąpił niedawno temu w mieście Poznaniu. Wiadomo, że istniały w Poznaniu dwa stronnictwa tak zwane ugodowe i stronnictwo ludowe. Oba stronnictwa: zwalczały się namiętnie i zacięcie, a walka ta bratnia przybrała mianowicie podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego straszne, a nawet wprost obrzydliwe formy. Zarzucano sobie wzajemnie najgorsze niegodziwości ku ogólnemu zgorszeniu i z szkodą dla pracy w kierunku polskim, narodowym. Otóż teraz przed wyborami do sejmu pruskiego przyszło pomiędzy obu temi stronnictwami do zgody i porozumienia. Na mocy wzajemnych ustępstw podano sobie ręce do zgody, zgodzono się na wspólnego kandydata poselskiego, na wspólnego delegata i przy zbliżających się wyborach nie będziemy już mieli gorszących scen waśni i kłótni bratniej. Zgoda ta, doprowadzona w trudnych warunkach do skutku, nie podoba się u nas ambitnym jednostkom, które jedynie i wyłącznie chcą zatrzymać ster rozpraw publicznych w swem ręku. Ale prawdą a Bogiem, nie ma się o co dąsać i gniewać, przeciwnie cieszyć się należy z takiego obrotu rzeczy. Jest też uzasadniona nadzieja, że to dąsanie z czasem ustanie i stosunki pomiędzy Polakami u nas w Poznaniu ułożą się zgodnie i pokojowo, co przecież tak bardzo nam potrzebne, jeżeli weźmiemy pod rozwagę napór wspólnego naszego wroga, przeciwko któremu zgodnie, z wytężeniem wszystkich sił naszych wystąpić nam należy.

S.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: a] z fundacji śp. Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej w kwocie 500 złr. dla ubogich katolickich uczniów krajowych szkół średnich i wyższych; b] z fundacji śp. Hipolita Stupnickiego w kwocie 50 złr. dla ubogich katolickich dzieci członków czynnych, lub emerytów Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, uczęszczających do krajowych szkół publicznych, przedewszystkiem dla sierót po obojgu rodzicach; termin do 15 listopada. — Sąd obwodowy w Rzeszowa na posadę radcy sądu krajowego jako przełożonego sądu powiatowego w Kolbuszowej. Termin do 6 listopada. — Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więźniów drugiej klasy z poborami 325 złr., mieszkaniem i umundurowaniem. Termin do 20 listopada.

Sprawozdanie. W miesiącu wrześniu br. wpłynęły ze składek dla Weteranów 1830 na 31 rok: 200 złr. Subwencja Kasy oszczędności miasta Krakowa. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy jedenastu weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, portorja i inne drobne wydatki, razem 270 złr. 91 ct.; przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Z uszanowaniem *Konstanty Wiszniewski*, wiceprezes.

Konkursy rozpisują: Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego w XI randze. Termin do 10 listopada. — Izb notarjalna w Krakowie na posadę notarjusza w Bochni; termin do 23 listopada. — Wydział powiatowy w Kałuszu poszukuje autoryzowanego mierniczego do przeprowadzenia pomiarów gruntów gminnych. Wynagrodzenie według umowy, termin zgłoszeń do 31 października. — Rady szkolne okręgowe w Rzeszowie, Kolbuszowej, Nadwórnej, Cieszanowie i Złoczowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 23 listopada. — Wydział krajowy na stypendjum z fundacji mieszkańców byłego obwodu sądeckiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, urodzonych w byłym obwodzie sądeckim, z wyjątkiem części, która należała niegdyś do obwodu jasielskiego. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 21 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Urszuli panny, męczennicy; jutro Hilarjona męczennika, Korduli i Alodji panien męczenniczek.

Kalendarz rybecki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 15, zachód przypada o godzinie 4 minut 36, długość dnia godzin 10 minut 21.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro dnia 22 o godzinie 10 minut 9 rano.

Stan powietrza. Dnia 21 października o godzinie 7-ej rano **barometr** 742,5, **termometr** + 4·7 C., **wilgotność** 96 %, **wiatr** zachodni. 10.

Kupujcie u Chrześcijan!

Od jednej z gospodarnych pań odbieramy list, któremu ze względu na poruszoną w nim sprawę, chętnie użyczamy miejsca. Korespondentka nasza pisze:

Hasło: „Kupujcie u Chrześcijan!“ jest bardzo potrzebne i coraz więcej znajduje zwolenników. Bez zaprzeczenia wielka w tem jest siła, gdy my popierając handel nasz, chrześcijański, nieznacznie rozetniemy te sieci pajęcze, któremi od wieków nas omotano. Ale nie tak łatwo da się to urzeczywistnić, jak się na pozór wydaje. Ja sama byłam teraz parę razy w takiem położeniu, iż mimo chęci, mimo zasady nie kupowania niczego u żydów, przecież u żydów kupiłam. Dlaczego!? Oto opowiem rzecz otwarcie. Potrzeba mi było barchanu taniego, kolorowego, ale taniego w całem słowa tego znaczeniu. Idę do Niesiołowskiego, do Neuwerta, mają śliczne barchany, gatunki przednie, ale naturalnie nie tańsze, niż po 20 ct. Zupełnie się na to godzę, że barchan ten będzie i lepszy i trwalszy od taniego, ale cóż gdy trzeba koniecznie kupić tanio?

Idę na ulicę Florjańską, gdyż mówią mi, że tam jest tani sklep Kłosińskiego. Są barchany, najtańszy od 18 ct.

— Mój panie! — pytam — czy nigdzie w Krakowie nie dostanę barchanu po 12 ct, jak sprzedają żydzi?

— My takich rzeczy nie prowadzimy — brzmiała odpowiedź.

— Więc jeśli kogo nie stać na kupno rzeczy droższej, gdzież ma iść?

— Trudno. Według mego zdania tani materjał jest w rzeczywistości droższy, bo jest lichy i prędzej się niszczy.

— Zgadzam się, ale jak kto ma 60 ct. i nie może dać więcej, a kupić musi, to gdzież pójdzie, jeśli nie do żydów?

Więc nie było wyjścia. Na Siennej ulicy kupiłam barchanu po 12 ct. u żydów, bo u naszych nigdzie go nie znalazłam.

Drugim razem potrzebowałem taniego, lichego płótna. Znów poczyna się wędrówka od sklepu chrześcijańskiego do bazaru krajowego, a zakończona u żydów. U żydów jest płótno po 10 ct. łokieć, barchan po 12 ct., materja na suknie po 25 ct. za łokieć itd. I całe szeregi biednych matek, kupujących dla dzieci tanie rzeczy i szeregi robotnic z fabryki cygar, gosposie i dziewczęta wiejskie, ubogie panienki, pracujące po magazynach, wszystko to ubiera się w żydowskich handlach, bo nie ma chrześcijańskich tanich sklepów bławatnych. Cukier, kawa i inne rzeczy są w handlach chrześcijańskich w takiej samej cenie, jak i u żydów. Mąka, masło, mięso, owoce prawie tak samo. Ale towary bławatne w handlach chrześcijańskich są o wiele droższe i dlatego uboższe osoby nie mogą u swoich kupować. Zdaje się, iż 5—10 centów na łokciu, niewielka rzecz, ale dla tego, kto nie ma, to wiele. Dla dzieci nie kupuje się materjałów najlepszych, bo dziecko rośnie; na potrzeby kuchenne, na ubranie dla dziewczyny wiejskiej nie bierze się rzeczy drogich, bo ulegają zepsuciu i szkoda wkładać więcej grosza. Zresztą jest wiele takich wypadków, w których i osoby zamożniejsze szukają taniego materjału. Na takie kupno chrześcijańskiego handlu u nas nie ma. Setki kramów, sklepów, handlów żydowskich rozłożyły się wokoło i tam w dzień targowy zajrzeć, aż głowa się kręci, ile ludzi, gwaru, kupna i sprzedaży. Czy ci ludzie nie kupowaliby u Chrześcijan, gdyby mieli takie sklepy chrześcijańskie?

Dla ludzi bogatych, ileż jest wspaniałych sklepów bławatnych w Krakowie, a dla ubogich gdzie są? Czy przecie liczebnie wziąwszy nie jest tu dziesięćkroć więcej ubogich rodzin, niż bogatych? Rozumiem kupno na suknię jedną, na okrycie — raz w sezonie możesz załatwić i w tych sklepach, które są, ale suknię kupuje się jednę na wiosnę, drugą na zimę, a przez rok ma się nieraz niejeden sprawunek, czy to dla dziecka, na fartuszek, czy dla niańki podarek, czy na ściereczki do kurzu, lub tym podobne rzeczy, a wtedy wszystko idzie do żyda. Jedna z panienek uboższych rzekła mi: „Ja nawet nie umiem drzwi otwierać do tych eleganckich sklepów, bo i często obejście się z uboższą osobą jest za sztywne — gdy u żyda przeciwnie ujmą, zachęcą, pochlebią, a ludzka słaba natura da się i tem zwabić“. Więc hasło „kupujmy u Chrześcijan“ na razie w wielu wypadkach jest tylko ideałem. Trzeba otworzyć drogi do taniego handlu. Trzeba jak zawsze i wszędzie, tak i tu myśleć nie o tych, których mniej, ale o tych, których więcej. Więcej kobiet potrzebuje najtańszych materjałów, a dla tych dziś wyjścia niema, jak kupować w ulicy Siennej, Grodzkiej lub na Kazimierzu. Kto chce nas z wyjątkowego położenia naszego ocalić, niech rozważy tych parę myśli i znajdzie radę.

Na Uniwersytet Jagielloński do dnia 20 b. m. na pierwsze półrocze zapisało się ogółem 1107 słuchaczów, w tem 99 kobiet (!). Na wydział teologiczny 59; wydział prawa 599; wydział medyczny 208; wydział filozoficzny 291; z tego przypada na *a*) filozofję 195, *b*) farmakologję 13, *c*) na rolnictwo 33. Z nowych uczniów zapisało się na rok I na teologję 8, na prawo 165, na medycynę tylko 18, na filozofję 55. Kobiet zapisało się na filozofję: hospitantek 64, nadzwyczajnych słuchaczek 35.

Posiedzenie Rady miejskiej nadzwyczajne w sprawie wodociągowej zagaił wczoraj prezydent miasta p. Friedlein o godzinie 5 minut 50. Sekretarz prezydjalny p. Groele odczytuje pisma sierżantów i personalu straży pożarnej o przyznanie pięciolecia, oraz o podniesienie płacy i ustalenie bytu. Petycje te odesłano do sekcji III.

Hr. Potocki interpeluje prezydenta w sprawie budowy pałacu sztuk na placu Szczepańskim, dlaczego sprawa ta się przewleka, pomimo zawartej umowy?

Prezydent odrzekł, że w tej sprawie da odpowiedź na przyszłem posiedzeniu.

R. m. Federowicz tłomaczy swoje poprzednie przemówienie, które ze strony r. m. Seinfelda wywołało liczne pociski.

Prof. dr Leo zwraca uwagę, że termin ofert na roboty wodociągowe upłynął, a terminu tego prezydent nie przedłożył. Dalej mowca wytyka błąd, że właśnie w dniu posiedzenia Rady wyznaczono posiedzenie komisji finansowej.

Komitet wodociągowy odbył tylko trzy posiedzenia, przyczem profesor wylicza merytoryczne uchwały tego komitetu. Następnie mówi prof. Leo o pożyczce, a właściwie o ofertach bankowych, w których nie wymieniono kursów. Posiadając sankcję cesarską i gwarancję Sejmu krajowego galicyjskiego głównie idzie o uzyskanie bezpieczeństwa pupilarnego. Oceniając kredyt miasta Krakowa, twierdzi prof. Leo, że zrealizowanie pożyczki nie przedstawi wielkich trudności. Ze względów technicznych budowa wodociągu powiększy koszty budowy o 65.000 złr. Należałoby przeto postarać się o przyspieszenie sprawy pozyskania subwencji ze strony wojskowości około 200 000 złr. Zdaniem prof. Leo, budowy wodociągu ze względu na pożyczkę nie należy odwlekać, a to wobec gwarancji kraju i sankcji cesarskiej.

Wicepr. dr Pieniążek na wstępie przyrzeka w swojem przemówieniu być zwięzłym. Wyrażając uznanie dla finansowej znajomości dyr. Sięka, oświadcza jednak, że inna część przemowy dyrektora jemu się nie podoba, zwłaszcza, gdy była mowa o pośpiechu co do budowy wodociągów. Z przemówienia p. Sięka wywnioskował mowca, że nikogo prócz niego nie miał p. Sięk na myśli, choć dotychczas między nimi nie było antagonizmu. Dr Pieniążek odczytuje uchwaloną gwarancję pożyczki. Dalej dr Pieniążek omawia kwestję kosztów pożyczek komunalnych, dla których potrzeba będzie licznych osobnych urzędników. Pozyskanie szybkiego bezpieczeństwa pupilarnego uważa za utrudnienie sprawy przez mowców obstrukcyjnych, miejskich Daszyńskich i Wolfów.

Mowca dalej przytacza, że sprawę zakupna całej emisji gotów objąć Bank krajowy z listami po kursie sto za sto po 5% oprocentowaniem i amortyzacją w latach 44.

Po wiceprezydencie przemawiali jeszcze prof. dr Domański, dr Franc. Paszkowski i dyr. Sięk, po którym zabrał głos referent dyr. Rotter, który w dwugodzinnej przemowie bronił wniosków komisji.

Po mowie dyr. Rottera, prezydent odczytuje telegram od firmy Korte i spółka, która zapewnia pomoc w zaciągnięciu pożyczki oraz zapewnienie, że do wykonania użyje tylko sił krajowych.

Przy głosowaniu nad wnioskami Rada uchwaliła wniosek prof. dr Leo: „Uprasza się p. prezydenta, by jaknajśpieszniej poczynił w urzędowej drodze starania o uzyskanie odpowiedniej subwencji ze skarbu wojskowego na budowę wodociągu.“

W końcu uchwaliła Rada wniosek komisji, następującej treści: Przyjmuje się ofertę na budowę wodociągu grupa A i B panów Rumpel et Waldeck, Mens i Górski z dnia 17 września 1898, sprostowaną do kwoty 1.174,484 złr. 76 ct., oraz deklarację tych panów z dnia 11 października 1898 stanowiącą uzupełnienie oferty, z wyłączeniem budowy szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach.

Do podpisania kontraktu upoważnia Rada obok p. prezydenta radców miasta wiceprezydenta dra Karola Pieniążka i Jana Rottera.

Wodociągi w Krakowie w przeszłych wiekach. Rajcy krakowscy łamią sobie dziś głowy nad wodociągami, jakby nad rzeczą całkiem nową i dotąd niesłychaną. Tymczasem bardzo wygodne wodociągi posiadał Kraków już w XIV wieku. W w. XV był nawet osobny urzędnik (*aquaeductor, rormagister*), do którego utrzymanie wodociągów, naprawa ich i dozór rurmusowych sprzętów należał, a każdy właściciel domu chcący mieć wprowadzoną w dom swój wodę z publicznego wodociągu, zyskiwał od radców osobne na to pozwolenie, których mnóstwo znajduje się w aktach z XVI i XVII wieku. Tuż przy murach obok kościoła OO. Reformatów znajdował się główny rezerwoar wodny t. zw. „rurmus“, obszerny budynek murowany, skąd woda Rudawy rozprowadzona była rurami drewnianemi po całem mieście, których resztki do dziś znajdują w ziemi przy dawnej i najnowszej budowie kanałów. Studzien nie było wcale, i jak pisze A. Grabowski (Kraków i jego okolice), „te się potem dopiero upowszechniły, gdy miasto skutkiem zniszczenia przez Szwedów r. 1655—57 w porządkach upadać zaczęło i wodociągi zepsuły się“. Są jeszcze i współczesne świadectwa, że Kraków wodą Rudawy obywał się, bo w czasie oblężenia miasta przez arcyks. Maksymiljana r. 1587, płonące ogniem przedmieścia zagrażały pożarem samemu miastu, a niebezpieczeństwo było wielkie: „gdychżechmy nic bronić nie mogli, bo nam nieprzyjaciel wodę był odjął“, jak mówi współczesny rękopis.

Cechmistrz ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy, p. Adam Staszczyk zawiadamia wszystkich członków cechu, iż wszelkie posiedzenia, czy to walne zgromadzenia, czy posiedzenia wydziału odbywać się będą jedynie w dniach powszednich, a nie w niedziele, jak to praktykowano dotychczas, a to ze względu na przepisy kościelne i odpoczynek niedzielny.

Kraków bez straży pożarnej. Niższa służba miejska straży pożarnej w Krakowie, pominięta przy podwyższeniu płacy woźnym i sługom miejskim, wniosła wczoraj do Rady miejskiej petycję o podwyższenie płacy i ustalenie bytu dla nich i dla ich rodzin. W razie odmówienia temu żądaniu, cały personal nadpompierów i pompierów, w myśl obowiązujących przepisów o trzechmiesięcznem wypowiedzeniu służby, postanowił gremjalnie podać się o uwolnienie ze służby od dnia 1 lutego 1899 roku. Piękne widoki dla Krakowa.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Doroczna loterja na budowę domu odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia. Pierwsze posiedzenie w celu przygotowań do loterji odbyło się w środę dnia 12 października. Obecne były hr. Platerowa, pp. Emilja Zborowska, Odrzywolska, bar. Lipowska, Żypowska, Sebalda Münichowa, Podgórska, panny Heumanowa, Zofja Pietraszkiewiczówna, Leonja Kaplińska.

Upraszamy wszystkie panie życzliwe naszemu Stowarzyszeniu, które zechcą w tym roku brać udział w loterji, o zebranie się w następną środę w lokalu przy ulicy Krupniczej l. 16. *Mikiewiczówna*, sekretarka. *Wanda Żeleńska*, prezesowa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie reskr. z d. 10 paździer. b. r. zezwoliło p. Adolfowi Wincentemu Zając, następcy firmy Michał Karaś (Mały rynek l. 7.) na zmianę nazwiska rodowego Zając na Ryglicki.

„Kraj w obrazach“ — niezwykle piękne wydawnictwo p. K. Woźniaka, w pierwszej serji dobiega do końca. Świeżo opuścił prasę zeszyt 10-ty i zawiera rzeczywiście ciekawe i miłe dla nas ilustracje z Zamku królewskiego w Warszawie. Wszystkie reprodukcje „Kraju w obrazach“ odznaczają się artystycznem wykończeniem i wiernością. Cena zeszytu tylko 1 korona.

Dezerter. Józef Bernal, plutonowy 13 pułku piechoty, dezerterował. Został atoli w Bibicach przyaresztowany przez żandarmerję. Dezerter jest rodzonym bratem Aleksandra Bernala, poszukiwanego za zbrodnię morderstwa, której dopuścił się w Wołoskiej wsi ad Bolechów na osobie Edwarda Bernala, właściciela realności.

Szkarlatyna panuje dość silnie we Lwowie i to równocześnie we wszystkich dzielnicach miasta, a sprzyja jej rozwojowi bardzo dobrze obecna pora chłodna i dżdżysta.

Henryk Siemiradzki zezwolił na wystawienie najnowszego swego obrazu „Dyrce“ we Lwowie. Świeże arcydzieło polskiego mistrza jest płótnem kolosalnych rozmiarów i przedstawia męczeństwo Chrześcijanki w Koloseum Nerona. Obraz podróżuje obecnie po pierwszorzędnych europejskich salonach. Wystawiany już w Wenecji i Petersburgu wzbudzał wszędzie ogromny podziw i uznanie.

O nader smutnem zdarzeniu donoszą do pism lwowskich z Ropczyc pod d. 18 b. m.: „Na dzisiejszem zebraniu kontrolnem wojskowem zapowiedział kapitan 40 pułku piechoty, ażeby każdy ze stawających urlopników i rezerwistów odłożył laski i kije

...zas trwania kontroli. Jeden z wywołanych sta... mimo tego z laską w ręku, za co z polecenia kapitana został przez żandarma odprowadzony do więzienia sądowego. Przy wejściu do kaźni zaczął się aresztowany szamotać z woźnym sądowym i żandarmem, który „z konieczności“ pchnął aresztowanego rezerwistę (pochodzącego z Borka małego obok Sędziszowa) bagnetem w gardło, poczem rezerwista w kilkadziesiąt minut na pryczy więziennej, pomimo pomocy lekarskiej, skonał. Zdarzenie to wywołało tutaj ogromne wrażenie“.

Złożenie mandatu. Dowiadujemy się, że ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski złożył mandat poselski do Sejmu, otrzymany w kurji gmin wiejskich powiatu nowotarskiego. Z Zakopanego równocześnie donoszą nam, że jako kandydata ogólnie wymieniają tu posła do Rady powiatowej dra Michała Danielaka.

Żydowskie oszustwa. Z Wadowic piszą do nas: Wielkiego rajwachu narobił tutaj między żydostwem Oser Schanzer, który puściwszy w obieg kilkanaście weksli z podrobionemi podpisami, ulotnił się z Wadowic. Oser Schanzer sprytny żydek z Ostrawy, przybył do Wadowic przed dwoma laty i tutaj, mając zaledwie kilka reńskich w kieszeni, otworzył dobry interes — fabrykę papuci i wyszynk propinacyjny.

Ponieważ interes pozornie szedł dobrze, Oser Schanzer znalazł kredyt w różnych instytucjach finansowych zwłaszcza w Neutitschein, w Pradze i Wiedniu, tudzież u swoich współbraci w Wadowicach i okolicy, którzy jego weksle eskontowali. Sprytnemu żydkowi nie udało się tylko ani jednego weksla zeskontować w tutejszej powiatowej kasie Oszczędności, co dyrekcja tejże kasy może zawdzięczyć tylko ostrożności, jaką zaprowadzono przy eskontowaniu weksli.

Dzisiaj obliczają, że Oser Schanzer pozostawił do spłacenia swoim przyjaciołom weksli około 30 000 złr. Niechże to będzie nauką dla instytucyj finansowych, które skwapliwie eskontują żydowskie weksle.

Defraudant kolejowy. Do złoczowskiego więzienia śledczego przywieziono byłego „bahnmistrza“ z Jezierny, niedawno do Stryja przeniesionego, pod zarzutem, że mając wykonywać prace około naprawy toru kolejowego, w porozumieniu z robotnikami, sześciu chłopami, zaliczał na swoją korzyść znacznie większe robocizny, tak, że powstała szkoda wynosi blisko 1.200 złr.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Odbyło się tu powtórne ukonstytuowanie Wydziału powiatowego. Głosowano tym razem kartkami. Marszałkiem wybrany ponownie Mieczysław Brykczyński.

Defraudacja. Z Jiczyna donoszą 18 b. m.: 27-letni ekspedytor pocztowy Hanusz zdefraudował z kasy pocztowej w Falgendorfie 7000 złr. i uciekł stamtąd.

Zawsze oni! Z Braily donoszą telegraficznie, że 21 lat liczący żydek Meizes urzędnik bankowy uciekł w towarzystwie Markusa i Zygmunta(?) Grünów, skradłszy 12.200 franków.

Pamiętniki prezydenta Faure'a. Panna Lujca Faure, córka prezydenta francuskiej Rzeczypospolitej, zajęta jest obecnie spisywaniem pamiętników ojca. P. Faure, w mniemaniu, że historja jego prezydentury może być zajmująca, zdecydował się dyktować córce swoje wspomnienia. Pamiętniki te nie ukażą się jeszcze tak prędko, ale panna Łucja niejednokrotnie odczytywała już niektóre rozdziały w gronie najbliższych znajomych. Obecnie p. Faure opisuje podróż do Rosji.

Głośny malarz angielski i akademik, Sidney Cooper, obchodził w tych dniach 95 tą rocznicę urodzin. Sędziwy artysta maluje i pisze bardzo pilnie. Z wielkich mistrzów przeszłości Tycjan tylko pracował do ostatnich dni długiego żywota; zmarł on, mając lat 99, a na krótko przed śmiercią zawołał podobno, iż „teraz dopiero zaczyna rozumieć, co znaczy malarstwo“.

Dziwy czy... kaczka? Z Paryża donoszą o dziwnym fakcie. Pewien obywatel bulwaru d'Alforoille zawiadomił policję, iż w nocy skradziono mu z jego mieszkania 60 000 fr. w akcjach i papierach państwowych. Poszukiwania policji nie osiągnęły żadnego rezultatu. Wkrótce potem pan C. był zmuszony żonę swą, cierpiącą na nerwy, oddać do Salpétriére. Tam doktor leczący ją zauważył, iż na stan zdrowia pani C. musiała wpłynąć jakaś zła wiadomość. Pan C. opowiedział lekarzowi o kradzieży pieniędzy i o niemożności trafienia na ślad złodzieja. Lekarz wpadł na myśl, iż może żona okradzionego wie więcej o kradzieży, niż ktokolwiek tego się domyśla i ponieważ w stanie wielkiego zdenerwowania podatną być może za medjum, za zgodą męża pogrążył ją w sen hypnotyczny. Uśpiona opowiedziała, iż w nocy tej samej, kiedy podług opowiadań pana C. kradzież miała miejsce, wzięła papiery i włożywszy wszystko w kasetkę, zaniosła do ogrodu i tam pod drzewem wiśniowem zakopała. W rzeczywistości kasetkę znaleziono na miejscu przez nią wskanem. Nikt jednakże nie cieszył się tak z odzyskanej straty, jak sama pani C., która nie przeczuwała nawet, iż sama ukryła pieniądze.

O wypędzaniu żydów z Palestyny donosi *Standard* londyński, że w. wezyr miał wydać rozkaz, aby żydom, bez względu, jakie mieliby poddaństwo, wolno było do Palestyny przybywać jedynie warunkowo. Przed wstąpieniem w granice Palestyny będą musieli żydzi składać kaucję i nie będzie im wolno dłużej tam pozostać, jak dni trzydzieści. Rozporządzenie to weszło już w życie, tak, że tymi dniami nie pozwolono w Jaffie wysiąść na ląd kilku rodzinom żydowskim, przybywającym z zagranicy.

Przytułek dla kawalerów. W Londynie powołana została niedawno do życia nowa instytucja — a mianowicie hotele, w których kawalerowie znajdują mieszkanie i utrzymanie za nader umiarkowaną opłatą. Twórcą tych hoteli jest lord Rowton, który na ten cel przeznaczył 30.000 fst. Pierwszy hotel podobny zbudowany został w Vauxhall i otrzymał nazwę Rowton-House. Mieszkańcy znajdują tam wykwintnie umeblowane pokoje mieszkalne, czytelnie, palarnie, sale do gry, i to wszystko za opłatą 6 pensów czyli 20 kop. dziennie. Instytucja ta cieszyła się takiem powodzeniem, że zamiast deficytu, jaki lordowi Rowtona przepowiadano, osiągnął jeszcze 5% zysku. Stąd postanowił zbudować jeszcze kilka podobnych hoteli w różnych okręgach miasta. Rowton-House zawiera 484 pokojów, zakład w King's Cross daje przytułek 678 mężczyznom, a największy hotel, w Newington Butss, może pomieścić 800 mężczyzn. Nadto budowane są obecnie przytułki takie w Whitechapel, która razem pomieszczą 3.000 mężczyzn.

Harpagon — filantrop. W tych dniach umarł w Glasgowie niejaki Thompson, uchodzący w całem mieście za brudnego skąpca. Człowiek ten mieszkał w ohydnie brudnej izdebce, sam sobie warzył mizerną strawę i nikogo z obawy złodzieja nie wpuszczał do swego mieszkania. Przed kilku tygodniami zachorował i umarł w szpitalu. Po śmierci wydało się, iż Thompson za pośrednictwem swego adwokata wydawał corocznie 12 000 f. st. na cele dobroczynne, pozostawił zaś majątek, wynoszący około 300.000 funtów. Przeszłość Thompsona nie jest nikomu znaną. Przypuszczają, iż przed kilkudziesięciu laty powrócić musiał z Australji, gdzie miał dorobić się ogromnej fortuny na handlu bydłem.

Niezłą lekcję taktu otrzymała hrabina Castellane, z domu Gould, córka amerykańskiego króla kolejowego. Dama ta utraciła odźwiernego, który umarł, a chcąc urząd ten w pałacu swoim powierzyć godnej osobistości, przypomniała sobie pewnego zubożałego hrabiego. Uważając, iż byłby nader odpowiednim na to stanowisko, udała się do księżnej R., znajomej swojej, z prośbą, aby zechciała pośredniczyć w tej sprawie. Zapewniła przytem, że hrabia otrzyma podwójną pensję, mieszkanie, utrzymanie i nic zgoła robić nie będzie, tylko siedzieć w t. zw. w Paryżu loży portjera; pracę wszelką wykonywać będzie za niego służba pałacowa. Księżna podjęła się pośrednictwa, ale dodała: „Obawiam się tylko, że jeśli on przyjmie to miejsce, o czem wątpię, stanie się to ze szkodą hrabiny“. „A to w jaki sposób“ — zapytała zdumiona Amerykanka. „Bo jeśli hrabia stanie przy twoich drzwiach, kochana hrabino, salony twoje w dniu przyjęcia będą puste. Zdaje mi się bowiem, że pozostaniemy wszyscy na dole, w loży portjera“.

Ślady Andreego. Ze Sztokholmu donoszą: „Evelyn Balduin, członek wyprawy podbiegunowej Wellmana, doniósł kapitanowi Andréemu, bratu zaginionego aeronauty, że znalazł w pobliżu przylądka Tegethoffa (Ziemia Franciszka Józefa) ślady ludzkie. Zdaniem Balduina, są to ślady Andréego i jego towarzyszów, Fränkla i Stundberga. Nie mogą to być ślady austrjackiej wyprawy podbiegunowej, która tu bawiła przed 25-ciu laty, a od tego czasu dwie tylko wyprawy zbliżyły się do przylądka Tegethoffa: wyprawa Hekli, która jednak ludzi na ląd nie wysadzała, i teraźniejsza wyprawa Wellmana na okręcie „Fridjof“. Balduin donosi jednocześnie, że na przylądku Flora znajduje się skład żywności, wystarczający na lat kilka. Również i na przylądku Tegethoffa urządziła wyprawa Wellmana skład żywności ze znacznemi zapasami“.

HUMOR.

Chęć za uczynek.

Pewien X., znany z tego, że na łonie kieszeni piastuje obrzydliwego węża, kolegę swego Ygreka zaprosił do siebie na obiad.

Nazajutrz żal mu się zrobiło nieoględnego porywu serca i potulnej swej żonce, z powodu lekkiej niedyspozycji, polecił odprosić Ygreka.

W kilka dni potulna żonka, zdobywszy tłustego kapłona, przypomina mężowi:

— Mężulku, możebyś na obiad zaprosił Ygreka?

— A dajże pokój — odrzekł oburzony sknera — przecież go „ciągle“ nie będę zapraszał na obiad.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 21 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew przybywa dziś do Wiednia. Cesarz przyjmować go będzie na osobnej audjencji. Również przybywa na przyjęcie hr. Murawiewa ambasador rosyjski w Wiedniu hr. Kapnist bawiący obecnie w Abbazji.

Budapeszt 21 października. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji obydwu burmistrzów Budapesztu, którzy złożyli imieniem miasta wyrazy kondolencji i współczucia z powodu zgonu cesarzowej. Cesarz odpowiedział, że gorącem jego życzeniem byłoby podziękować ludności Budapesztu osobiście za okazane współczucie. Do pułkownika Markosa rzekł cesarz: „Wiadomo panu, jak cesarzowa lubiła pobyt w Budapeszcie lub Gödöllö. Dla mnie stało się potrzebą odwiedzać od czasu do czasu te miejsca, do których zmarła tak wielkie okazywała przywiązanie“.

Budapeszt 21 października. *Budapesti Naplo* donosi, że Zola był w Budapeszcie i wczoraj wyjechał do Wiednia.

Berlin 21 października. *Augsburger Ztg* donosi, że między Watykanem a Prusami powróciły już dobre stosunki.

Berlin 21 października. Donoszą tu, że Turcja udzieliła pozwolenia niemieckim koncesjonarjuszom kolei anatolskiej wybudować port około Skutari.

Kopenhaga 21 października. W tutejszych kołach dworskich utrzymuje się pogłoska, jakoby carowa-wdowa przybyć miała na stały pobyt do Kopenhagi i objąć kierownictwo duńskiego dworu.

Paryż 21 października. *Temps*, zapisując doniesienia o nowych uzbrojeniach floty francuskiej, zaznacza, że nie ma wątpliwości, iż bieżące wypadki polityczne wymagają wielkiej czujności i działalności. Nie należy jednak zapominać że obecny minister marynarki Lockroy przeprowadza tylko te reformy, które były postanowione już wtedy, gdy on obejmował swój urząd.

Paryż 21 października. *Eclair* podaje pogłoskę, że prezydent ministów Brisson zamierza zaraz po zwołaniu Izby wywołać dyskusję nad polityką wewnętrzną i po otrzymaniu wotum ufności podać się ze względów osobistych do dymisji. Prezydent Faure powierzyłby w takim razie dalsze prowadzenie rządów w duchu polityki Brissona, p. Bourgeois.

Paryż 21 października. *Figaro* donosi, że rozprawa nad rewizją procesu Dreyfusa odbędzie się 27 b. m. i nie potrwa dłużej nad jeden dzień.

Londyn 21 października. Korespondent paryski *Timesa* donosi bliższe szczegóły o powodach podróży trzech ministrów rosyjskich do Paryża. Minister finansów Witte przybył do Paryża, aby się poinformować co do widoków ewentualnej nowej pożyczki rosyjskiej; widoki te jednak nie bardzo pomyślne. Minister wojny jenerał Kuropatkin chciał się osobiście przekonać, jaki wpływ ostatnie zajścia we Francji wywarły na armję, a przekonał się, że pod względem wojskowej dzielności i pogotowia armja jest nietknięta. Wreszcie minister spraw zagranicznych hr. Murawiew pragnął osobiście poznać francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé, i przekonać się o trwałości gabinetu Brissona.

Konstantynopol 21 października. Podczas przedwczorajszego obiadu galowego w pałacu sułtańskim, sułtan prowadził ożywioną rozmowę z cesarzem i cesarzową. Po obiedzie sułtan rozmawiał dość długo z sekretarzem stanu Bülowem i innymi dostojnikami niemieckimi, a cesarz Wilhelm z w. wezyrem tureckim, ministrem spraw zagranicznych i innymi cywilnymi i wojskowymi dygnitarzami tureckimi. Monarcha wyraził kilkakrotnie swój zachwyt z powodu wspaniałego i serdecznego przyjęcia. Wczoraj cesarz Wilhelm przyjął na osobnem posłuchaniu delegata papieskiego msgr. Bonelliego. Sekretarz stanu Bülow złożył wizytę w. wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych, przyczem doręczył pierwszemu z polecenia cesarza order Czarnego orła.

Konstantynopol 21 października. Zwraca tu powszechną uwagę, że rosyjska ambasada z powodu pobytu cesarza Wilhelma nie kazała ani flagi wywiesić, ani też rosyjskie okręty na powitanie nie pojawiły się w Porcie.

Kanea 21 października. Z chwilą kiedy tureckie wojska w zupełności z Krety ustąpią, obejmą admirałowie rząd prowizoryczny.

Sytuacja polityczna.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 21 października. Przed posiedzeniem Izby zebrała się wczoraj komisja budżetowa pod przewodnictwem p. Zaczka i w obecności ministra skarbu dr Kaicla. Po załatwieniu szeregu wniosków nagłych w sprawie zapomóg, obradowano dalej nad przedłożeniem rządowem o płacach sług.

Wiedeń 21 października. W przyszły wtorek odbędzie się uczta parlamentarna prawicy, w której wezmą też udział ministrowie Jedrzejowicz, dr Kaicl i br. Dipauli. Gospodarzem uczty jest p. Władysław Gniewosz.

Wiedeń 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej pod przewodnictwem dep. Bilińskiego przemawiali dep. Heeger i Rutowski.

Praga 21 października. W okręgu gmin wiejskich w Pisek, odbywa się wybór uzupełniający do Rady państwa na miejsce po zmarłym dep. Vaszatym opróżnione. Zdaje się, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między kandydatem agrarjuszy Ritecem, a kandydatem narodowo-radykalnym redaktorem Brezaną.

Praga 21 października. *Hlas Naroda* umiesz za depeszę z Wiednia, w której znajduje się doniesienie, jakoby w prawicy utrzymywała się pogłoska, że Rada państwa nie będzie trwać dłużej nad dni 14, gdyż obstrukcja niemiecka wyklucza załatwienie ugody na czas właściwy.

Budapeszt 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego odbywała się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem prezydenta, aby prowizorjum budżetowe postawiono na porządku dziennym. Przeciw temu wnioskowi przemawiał dep Polonyi.

Pogróżki wojenne.

[*Telegram oryg. Głosu Narodu.*]

Londyn 21 października. Konflikt francusko-angielski w Faszodzie, który początkowo zdawał się grozić wybuchem, później zaś stopniowo się uspakajał, stał się powodem ostrej i wojowniczej mowy przeciw Francji i oświadczenia gotowości podjęcia wszelkiej walki ze strony Anglji. W miejscowości Northshields w hrabstwie Northumberland, wypowiedział kanclerz skarbu Hicks-Beach mowę, w której na wstępie dał ogólny pogląd na uzyskane przez Anglję w Chinach korzyści. Przeszedłszy do sprawy Faszody, wyraził się kanclerz skarbu, że wydaje mu się niemożliwem, aby Francuzi trwać mogli przy mniemaniu, iż posiadają jakie polityczne prawa do Faszody. Mowca nie przypuszcza, by Francja inaczej niż Anglja w tej sprawie działać mogła. Gdyby się jednak stało przeciwnie, byłoby to okolicznością nadającą całej sprawie tak poważne znaczenie jakie tylko konflikt między dwoma państwami mieć może. Mowca jest przekonany, że Anglja ma daleko więcej powodów rozdrażnienia niż Francja. Afryka powinna być dość wielką dla obu państw. „Byłoby wielkiem nieszczęściem, zakończył kanclerz skarbu, gdyby po 80 latach pokoju przyjazne stosunki zerwane być musiały a Anglja do wojny popchniętą została. Są jednak większe nieszczęścia niż wojna. Rząd angielski nie cofnie się przed niczem, bo wie że ma w narodzie szerokie jednolite oparcie".

Paryż 21 października. Telegraficzne wiadomości, zawierające sprawozdanie z mowy kanclerza skarbu Hicks-Beacha, wywołały tu oburzenie. Uważają to za prowokację ze strony Anglii.

Paryż 21 października. Donoszą, że hr. Murawiew starał się wpłynąć na Francję w duchu łagodzącym w sprawie konfliktu francusko-angielskiego.

Berlin 21 października. Sprawa konfliktu francusko-angielskiego nie jest tu uważana za bardzo niepokojącą.

Wieczorna poczta.

Dżuma w Wiedniu?

(Telefoniczne informacje Głosu Narodu).

Wiedeń 20 października. *Wiener Abendpost* donosi, iż onegdaj dnia 18 b. m. zmarł w szpitalu powszechnym, przy objawach zapalenia płuc, służący Barisch, który był zatrudniony robieniem porządków w laboratorjum, poświęconem studjom bakterjologicznym nad zarazą dżumy. Jednakże zbadanie ekspektoracyj zmarłego wykazało obecność drobnoustrojów, podobnych do bakcylów zarazy. Z tego powodu zarządzone zostały właściwe środki sanitarno-policyjne w celu zapobieżenia dalszym, ewentualnym wypadkom infekcji tak, że nadal — wedle *Wiener Abendpost* — nie było powodów do żadnych obaw.

Na dzisiejszem posiedzeniu wnieśli już w tej sprawie interpelację do rządu dep. Gregorig i tow. Sprawa wzbudza w mieście niepokój o tyle, że dziś stwierdzono u jednej z osób, która leżała w szpitalu w jednej izbie z Barischem, silną gorączkę wśród podejrzanych symptomatów.

D. Volksblatt poświęca tej sprawie długi artykuł pod tytułem: „Ofiara nauki", w którym wykazuje, że zmarły na zarazę człowiek nabawił się jej dzięki doświadczeniom, czynionym w klinice Nothnagla nad bakcylusami indyjskiej dżumy. Dziennik słusznie wskazuje na lekkomyślność, z jaką doświadczenia te czyniono a dzięki której zaraza może być przez samych doktorów zaszczepiona w Wiedniu.

XV Sesja parlamentu.

Jedenaste posiedzenie Izby.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne „Głosu Narodu")

Wiedeń 20 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczyna się o godzinie 11 min. 25. Prezydent oznajmia wynik przedsięwziętego w Izbie panów wyboru członków trybunału państwa i oświadcza, że Izba poselska ma obrać jeszcze 12 członków do tego trybunału. Wybór odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Sąd wiedeński prosi o zezwolenie na sądowe ściganie deputowanego Danielaka za przestępstwo prasowe.

Dep. Gregorig i Weisskirchner interpelują rząd w sprawie wypadku dżumy, który miał zajść w tutejszym szpitalu, domagają się zbadania sprawy i przedłożenia Izbie sprawozdania.

Dep. Stapiński i tow. przedkładają wniosek, dotyczący ułatwień dla galicyjskiego handlu nierogacizną.

Dep. Ferjančič przedkłada petycję grona profesorów „Slow. Maticy" w Lublanie i zabiera głos dla jej uzasadnienia.

Następnie przechodzi Izba do porządku dziennego, na którym znajduje się dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Jako pierwszy mowca zabiera głos dep. ksiądz Stojałowski. Mowca wygłasza długą mowę, w której tłomaczy najprzód stanowisko, zajęte przez jego klub w ciągu ubiegłych sesyj Rady państwa. Stanowisko to wzięła opozycja za cel swoich pocisków, zarzucała klubowi zdradę przekonań i popieranie polityki rządowej. Weszliśmy do tej Izby — mówi ks. Stojałowski — jako młodzi parlamentarzyści, pragnąc przedewszystkiem, by parlament istniał i pracował, bo tu tylko mieliśmy wolność słowa, jakiej nam brakło w Galicji, tu tylko mogliśmy wskazywać i piętnować krzywdzące lud nadużycia, tu jedynie mogliśmy Kołu polskiemu zdzierać maskę i protestować przeciw monopolowi, jakim ono skupiło w swoich rękach całą krajową politykę. Gdyśmy tu przyszli — ciągnie dalej mowca — u steru rządów w państwie znajdował się hr. Badeni. Zamiarem naszym nie mogło być nic innego, jak tylko wystąpienie przeciw niemu z najostrzejszą opozycją, — lecz zarazem bronienie wszystkiemi siłami naszej sprawy narodowej (szczególniej śląskiej) i praw słowiańszczyzny. Wszystko to jednak chcieliśmy czynić środkami parlamentarnymi.

Tu wspomina mowca o „braciach słowiańskich". Z ławek opozycji niemieckiej odzywa się wołanie, że klub mowcy powinien teraz także stanąć w obronie rządu, ponieważ przecież w gabinecie zasiada dwu „braci słowiańskich": Kaicl i Jędrzejowicz.

Dep. Stojałowski: Tak, ale to są źli bracia... (*schlechte Brüder*). (Wesołość). Dep. Daszyński woła ku mowcy, że klub jego „bronił policyjnych środków, użytych przez rząd przeciw parlamentowi". Dep. Stojałowski odpowiada, że klub jego bronił tylko parlamentu. Zachowaniem się swojem weszliśmy na właściwą drogę, wskazaliśmy niem dopiero my drogę opozycji. Nie my za wami, ale wy za nami poszliście, pokazał to wasz obecny zwrot w polityce parlamentarnej.

Następnie przechodzi mowca do obecnego stanowiska klubu swego wobec rządu. Oświadcza, że klub musi i obecnie zwrócić się przeciw rządowi. Klub nie ma ufności do rządu. Mowca wylicza szereg powodów tej nieufności i tak: 1) Rząd — zdaniem mowcy — ma absolutystyczne dążności; 2) rządzi bez celu i planu; 3) rząd zajmuje wrogie wobec ludu stanowisko; 4) uprawia *traditionelles Raubrittertum* (aluzja do feudalnych sympatyj hr. Thuna); 5) prowadzi szacherki dobrem powszechnem; i 6) podkopuje państwo i dynastję. Każdy z tych punktów omawia mowca nader szeroko.

Zwracając się do Młodoczechów, oświadcza ks. Stojałowski, że nie mogą oni głosować za stanem wyjątkowym w Galicji, oni, którzy sami tak dobrze poznali ucisk zarządzeń wyjątkowych.

Powracając do ogólnych wywodów, wzywa mowca do energicznego przeciwdziałania „dualizmowi wewnętrznemu", wytworzonemu w państwie dzięki temu, że — zdaniem mowcy — rząd centralny stoi przeciw woli całego ludu i jego dążeniom. Obecną konstytucję austrjacką charakteryzuje mowca jako przesyconą duchem policyjnym. Takiej a nie innej konstytucji broni i przestrzega rząd. Trzeba jednak, by rząd oparł się na zupełnie innej podstawie, na podstawie parlamentarnej.

Wiedeń 20 października. Mowa dep. ks. Stojałowskiego trwała do godziny 2 po południu. Znajdował się w niej także wśród ogólnych wywodów o prawicy bardzo ostry ustęp przeciw Czechom, który wywarł jak najgorsze wrażenie. Niemcy oklaskiwali tę część mowy ks. Stojałowskiego. Po mowie ks. Stojałowskiego dyskusję zamknięto. Dep. ks. Treuinfels postawił wniosek o zamknięcie dyskusji nad prowizorjum budżetowem wogóle. Wniosek został przyjęty.

Nastąpiła krótka przerwa posiedzenia, po której obradowano nad nagłymi wnioskami o zapomogi. Zabierali głos z kolei dep. Schoiswohl, Hagenhofer, Polzhofer, uzasadniając swe nagłe wnioski. Wogóle posiedzenie bardzo nudne i mdłe.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek d. 25 b. m.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na posadę starszego komisarza w VIII, jednego oficjała w X i jednego koncepisty w X klasie rangi, oraz jednego praktykanta konceptowego z adjutum 50 złr. Termin do końca bm. — Namiestnictwo we Lwowie na posady dwóch starszych inżynierów w VIII, kilku inżynierów w IX i kilku adjunktów budownictwa w X klasie rangi. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na stypendjum w kwocie 200 złr. z fundacji im. Józefa Czerkawskiego, syna Benedykta, dla krewnych, lub powinowatych fundatora, bez różnicy płci, uczęszczających do wyższych, lub średnich szkół publicznych w kraju Termin do 15 listopada. — Namiestnictwo na trzy posady adjunktów urzędów pomocniczych namiestnictwa w IX klasie rangi. Termin do końca b. r. — Dyrekcja policji we Lwowie na posady: starszego komisarza, komisarza, dwóch oficjałów policji i dwóch kancelistów. Termin do końca bm. — Dyrekcja skarbu na posadę służbową utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego z siedzibą w Tłumaczu. Termin do 14 listopada. — Magistrat m. Tarnopola na posadę drugiego lekarza miejskiego z poborami 770 złr. i prawem do trzech pięcioleci po 60 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stypendja: a] dwa z fundacji śp. księdza Andrzeja Stawka w kwocie 52 złr. dla ubogich uczniów krakowskich szkół publicznych, szczególniej dla pochodzących z gmin wcielonych do parafji Szymwałdu w powiecie tarnowskim; b] z fundacji „Rozalji i Karola Stapów" w kwocie 300 złr. dla urodzonych w Wadowicach synów mieszczańskich, uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; c] z fundacji śp. księdza Walentego Ryznerskiego w kwocie 150 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina z poborami 880 złr.; dalej na posady dyrektorów męskich szkół wydziałowych im. św. Anny i Mickiewicza z poborami 1460 złr., na cztery posady rzeczywistych nauczycieli i katechetów rz. kat dla tych szkół, oraz katechety gr. kat. dla szkoły św. Anny; pobory na wszystkich tych posadach 990 złr. — termin do 31 bm. — Wreszcie rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie konkurs na posadę dyrektora, lub dyrektorki szkoły wydziałowej imienia Czackiego z poborami 1400 złr. Termin do 10 listopada.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pytającym w Grybowie. Nie chcemy wierzyć, aby ksiądz robił trudności w przyjęciu chrześcijańskiej inteligencji z Kółka rolniczego, bo to byłoby wprost przeciwne założeniu instytucji. Przypuszczamy, że chyba jakieś nieporozumienie. Prosimy o bliższe szczegóły.

Panu M. Sed. Tylko do XI rangi. Sprawa jest na porządku dziennym.

Panu Kr. w Mielcu. Skoro Sz. Pan ma upoważnienie, można piśmiennie, lepiejby było jednak pojechać. Słowo pisane nigdy tak żywo nie przemówi.

Panu Kos. Kt. Serdecznie dziękujemy za uwagi, postaramy się złemu zaradzić.

...ARCHIA.

...celu uczczenia pamięci niennej śmierci ukochanej naszej ...onarchini Cesarzowej i Królowej Elżbiety i pon...zczenia krzyły wyrządzonej Cnocie i Doroci, jakoteż domowi Habsburgów, najmiłościwiej nam panującemu, — w tych trzech celach ...wiązuje się w Rzeszowie stowa...yszenie dla wykrycia wszystkich ...odeł złego i wytępienia straszliwego potwora ludzkości przez ...eorganizację całego wychowania ...udowego — tym sposobem postawimy wieczysty pomnik dla Cnoty, dla Dobroci i dla naszej Cesarzowej — na gruncie polskim. Zgłoszenia przyjmuje
3276 2 3 Teofil Czykiel.

Wioska
500 mrg.
z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei
jest za 20.000 złr.
do sprzedania.
Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3284

Sarninę, Zające
w całości i na części
Bulion i Pasztet
z dziczyzny
codziennie świeże
MASŁO
deserowe i kuchenne
sprzedaje najtaniej
H. Fuglewicz
dawniej
K. Knoreck i Ska
Kraków, Florjańska 23
Pr... handlu: **Pokój gościnny, Kuchnia domowa, Piwo okocimskie.** 3205

Dom parterowy
składający się z 4 ubikacyj z ogrodem i wielkim podwórzem jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela Grzegórzki Nr. 16. 3286

Kamienica II ptr.
z dużemi oficynami, przy plantach, w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana
do sprzedania.
Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3283

Krawców
do większych sztuk potrzeba 3292 3 4
Kalczyński, ul. Szewska l. 11.

Młodego, sprytnego
Pomocnika handlowego
obznajmionego specjalnie z czynnościami bufetowemi poszukuje handel delikatesów **Z. Zadurowicza i Spółki, Lwów, Akademicka 6.** 3306

Do mego handlu korzennego i materjałów potrzebny jest **zdolny**
pomocnik.
Fr. Lenert w Krakowie.
3318 2 3

4¾ Kilo Kawy
netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 3252
Afryk. Mocca, perł. niebiesk. fl. 3·70
Santos, przednia . . . . „ 3·70
Cuba, zielona przednia . . . „ 4·35
Ceylon, niebiesko-zielona . . „ 6·10
Goldjawa, żółtawa przedn. „ 5·90
Perłówka, wysoki gat. . . . „ 5·55
Arab. Mocca, ff. aromat. . . „ 6.90
Cenniki i taryfa cłowa gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Zakład kupna i sprzedaży
wszelkich **ruchomości** w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). **Kraków, Florjańska, róg św. Tomasza.** Prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. 3151 **Z. Łuszczewski.**



9 20 2745

„MAGASIN MARIE“
Z dniem 6 b. m. otworzyłam w Rynku, **w domu** Wgo **Szarskiego na I ptr.**, naprzeciwko Sukiennic pod firmą
„MARIE“
magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt.
W zakres mego przedsiębiorstwa wchodzą wszelkie artykuły potrzebne do garderoby dziecięcej, jako i wyprawy dla niemowląt.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem
3158 3 12 **Marja Kalkstein.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)
rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3046 22 30



Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Za 60 ctn.
5 kilo **jabłek** zimowych, deserowych wysyła za zaliczką opłatnie a przy większych zamówieniach z odstawą do kolei 100 kilo za 6 złr. **Jan Czaja Wiśniowa** ko... Dobczyc. 3256 3 3

Kilka par koni
spacerowych i ciężarowych sprzeda tanio **Alfred Pollak ul. Blichowa l.20** 3253

Zarząd ogrodów
w Zatorze 3277
sprzedaje późno jesienne i zimowe deserowe **gruszki**
bery i bergamoty
w ilościach od 25 klg. po 15 ct. za jeden kilogram loco Zator.— Opakowanie oblicza się po cenie własnych kosztów.

Kto chce
dużo pieniędzy zarobić?
(miesięcznie 3—400 Mk)
bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 9 26

Fortepian i cytra
zupełnie nowe są do nabycia tanio w Podgórzu ulica **Czarnieckiego l. 488** I ptr. drzwi na lewo.
3274 3 5

Do wynajęcia zaraz:
na Zakład handlowy
2 pokoje frontowe o trzech oknach i przedpokój, na I ptr. Sklep i pokój w podwórcu z wystawą frontową. **Florjańska 25.** Wiadomość w składzie win Florjańska 41.
3267 3 3

Kamienica II ptr.
z oficyną, przy ul. Mikołajskiej dobrze się rentująca jest z powodu działu familijnego
do sprzedania.
Do traktowania upoważniony p. J. Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3264

Biedny uczeń
gimnazjalny, na ukończeniu studyów, mając zapłacić czesne, a będąc sierotą i utrzymując się o własnych siłach, nie jest w stanie takowego zapłacić, zwraca się do litościwych serc P. T. Publiczności o łaskawą pomoc w tym względzie. **K. K.** u pni Korabińskiej ul. Karmelicka Nr. 7. 3308 2 3

Panienki
uczęszczające na kursa Baranieckiego, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w pobliżu. **Graniczna 107** I ptr. dzwi na prawo. 3215 5 5

Kamienica I ptr.
z ogrodem i placem budowlanym 22% z dochodem około900 złr. brutto, w Dębnikach, w korzystnem miejscu. jest z powodu niebytności Właściciela w miejscu do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale inserat Głosu Narodu p. l. 3213.

PIEC GAZOWY
na 300 mtr. kubicznych, nowy, **jest do sprzedania.** Wiadomość w Zakładzie fotografcznym Tadeusza Jabłońskiego, 2 3 Plac Franciszkański l. 4. 3295

Dom I piętrowy
nowo zbudowany z ogródkiem na Ludwinowie Nr. 70 po stronie Podgórza, **zaraz tanio do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 3211

Zarząd Dóbr Jurków
p. Czchów, rozsyła **jabłka i gruszki** zimowe, odznaczone srebrnym medalem na wystawie Lwowskiej, w 5 klg. koszykach. **Renety, sztetyny, bery 1.5)** ctn. **Jabłka zimowe** 1.20 ct. a kuchenne 70 ct. W 50 kilowych beczkach 10% taniej, opakowanie gratis.
3278 3 3

Ucznia
z ukończoną 2 klasą gimnazjalną, lub 6 klasą wydziałową, **poszukuje** do praktyki natychmiast Księgarnia i handel papieru
F. Foltina w Wadowicach
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Listy adresować wprost do księgarni. 3307

Zdolny agronom
z wyższem wykształceniem, mogący się wykazać dodatniemi rezultatami dotychczasowej pracy poszukuje z wiosną lub prędzej **Administracyi majątku.** Na żądanie kaucja. Zgłoszenia do **L. 2616** Centralne Biuro ogłoszeń Lwów ul. Kopernika l. 11. 3293 2 3

Sąd powiatowy
w Kalwaryi
przyjmie z dniem 1 listopada b. r. 3279
PISARZA
z szybkiem i czytelnem pismem, obznajomionego z manipulacją sądową, za miesięcznem wynagrodzeniem 25 fl.

Nowość!
Trąbka koncertowa
dla każdego
prawnie ochroniona Nr. 49.987.



Znakomity instrument dla niemuzyków. do wygrywania wszelkich wymyślonych melodyj, pieśni, sygnałów, marszów, tańców, z najlepsz. mosiądzu sporządzona.
Bez znajomości nut, bez żadnej nauki, może każdy grać zaraz tony pełne, nawet przy słabem dmuchaniu. Dla dorosłych i młodszych dzieci również bardzo zabawne.
Cena z 4 wentylami . Mk. 4·50
„ „ 8 „ . „ 6·—
„ „ 12 „ . „ 9·—
(pięknie niklowana 50 pf. drożej) z książką do pieśni. Ceny takie niskie, aby każdemu umożliwić próbę która z pewnością do rozpowszechnienia i stosownego zamówienia doprowadzi. — Wysyłka za zaliczką przez 3021
Carl Schürmann
Musikwerke
Hasse in Westfalen.

Młodzieńcy
którzy chcieliby się poświęcić życiu zakonnemu a posiadają dokładnie język polski i niemiecki w mowie i piśmie, będą przyjęci do Zgromadzenia ks. Misjonarzy. Również **Polacy**, którzy chcieliby zostać księżmi lub misjonarzami, zechcą się zgłosić na ul. Lubomirskiego 9 I p. wprost schodów od 12—2 godz. 3181

Józefa Ekerowa
rozpoczęła LEKCJE TAŃCÓW
w domach prywatnych, pensjonatach, i we własnem pomieszkaniu **przy Małym Rynku L. 6 II piętro** (dom obok W. Karasia).
Dla młodzieży szkolnej osobne godziny. 3 63 6 0

Literat poszukuje spokojnego
mieszkania na wsi
2 duże do 3 pokojów, z utrzymaniem w większym dworze, położ. na górze z szerokim widokiem, blisko lasu, w okolicach Rudawy Lanckorony, Sącza lub Jordanowa. Ofr. adres. **St. Artagan, Kraków, Pańska 8.** 2977 4 15

KSIĘGARNIA
S A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny [**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.

„Samouki Wielcy Ludzie“ t.j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petöfi Aleksander król poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madjarskiego, poeta nad poetami, złr. 1·05 w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1717 23 24

Folwark
120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (**nabytem od Rządu za 15,000 złr.**) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34,000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostaje przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagiellońska 7 2749
do sprzedania

„MIECZYSŁAW“
Przykrawacz damskich sukien i konfekcyj
lat kilkanaście pracujący jako przykrawacz w pierwszych pracowniach lwowskich i krakowskich, otworzył
wzorową szkołę kroju
metodą bardzo ułatwioną w rysunkach angielskich i francuskich.
Osobom zajętym w dzień w pracowniach udziela **lekcje** w godzinach wieczornych **po cenach nadzwyczaj przystępnych.**
Przyjmuje **zamówienia na formy** rozmaitego rodzaju garderoby damskiej i dziecinnej. 3193 6 6
Kraków, ulica nowo przeprowadzona przez Wgo St. Woyczyńskiego **między Krupniczą a Rajską,** dom Wgo P. Bujasa na parterze.

Kazimierz Zajączkowski
w Krakowie, plac Marjacki L. 8. **Specjalny skład artykułów treści religijnej. — olbrzymi wybór obrazków i obrazów świętych na papierze paryskim, na blasze i płótnie (do chorągwi i feretronów). Przyjmuje zamówienia na portrety olejne i kredkowe. — Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu — od bardzo skromnych do wykwintnych. — Oprawia obrazy w ramy, posiadając duży skład listew złotych, czarnych i brązowych. — Ceny niskie — ekspedycja szybka i rzetelna.**
3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. „W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.